



PROJEKTY

Międzynarodowy projekt: „Podróż do źródeł motywacji” - cypryjska przygoda z językiem angielskim w trzech odsłonach

Część I - Dzień po dniu – maseczki i dystans, ale na wesoło i z przytupem



Listopad 2019

Dziewczyny! Wypełniamy wnioski! Jedziemy na Cypr!

Marzec 2020

Koronawirus... Lockdown... Czy nasz wyjazd dojdzie do skutku?

Czerwiec 2020

Otwierają granice! Jedziemy! Czy test na covid będzie potrzebny?

Lipiec 2020

Test językowy... Ile macie punktów? Trudne były te ostatnie pytania...

Odprawiamy się... Pomóżcie ☺

Sierpień 2020

1.08- sobota

Pakujemy się... Nie zmieszczę moich rzeczy do tej walizki! Kurtka chyba nie będzie potrzebna...

2.08- niedziela

Krótką drzemka i czas na lotnisko... Lecimy...

Piękne widoki z okna samolotu!

Lądujemy w Pafos... Uff jak gorąco! Co się dzieje? O nie... idziemy na test na covid...

Oj! To nie było miłe...

Hotel, pierwszy spacer, obiadokolacja, dyrekcja też człowiek ☺

Co się dzieje na Cyprze, zostaje na Cyprze!

Powitanie przez wesołą ekipę koordynatorów projektu- tyle wrażeń!

To będą świetne dwa tygodnie!



3.08- poniedziałek

Jak to możliwe, że o 7.30 jest tak gorąco? Szybko, śniadanie- nie, tylko kawa, woda na drogę i do autobusu...

English File, intermediate plus... to dobrze czy źle? Wkrótce się okaże...

Sympatyczne powitanie przez przedstawicieli szkoły językowej. Maski, dezynfekcja i dystans przypominają, że również tutaj będziemy dbać o bezpieczeństwo.

Rozdzielamy się... Zaczynamy: My name is... Jak dobrze Gosiu, dobrze, że jesteśmy razem, ale nie ma taryfy ulgowej! Tonia nie pozwala mówić po polsku!

Przerwa na pyszne frappe i powrót do reading and listening...

Po takim wysiłku intelektualnym czas dla nas ☺ plaża, leżak, słońce, woda... jest super!

Po kolacji spacerujemy brzegiem morza i podziwiamy występy cypryjskich artystów- taniec i śpiew tradycyjne pieśni cypryjskie. Pięknie! Nie chce się wracać do hotelu, bo dopiero teraz temperatura jest dla nas znośna, ale zmęczenie wygrywa...

4.08-wtorek

Jak dobrze, że klimatyzacja w hotelu działa bez zarzutu!

Krótką trasą autobusem do centrum. Kolejne zadania z angielskiego, Tonia nie odpuszcza... Zadanie domowe do zrobienia, damy radę!

Po zajęciach szybki obiad- sałatka grecka- umm... pycha... Monia, chyba codziennie będziemy taką robić!



Popołudniu zwiedzamy Limassol, zamek położony w pobliżu starego portu, pięknie... te rośliny i wszędzie koty☺ I w końcu próbuję prawdziwej kawy po cypryjsku- specyficzny smak, który zostanie ze mną jako wspomnienie.

A turyści? Niewiele ich... Miejscowi mówią, że to nie jest to samo miasto, co zwykle... W tej całej szalonej rzeczywistości mamy szczęście, możemy spokojnie zwiedzać i odpoczywać!

O co chodzi z tymi czerwonymi tablicami rejestracyjnymi?

Może dla ochłody kąpiel w morzu przy blasku księżycy?

5-7.08- środa- piątek

Kolejne dni zajęć. Już coraz swobodniej się wypowiadamy! Nawet to, co mówi Josha, Koreańczyk mieszkający na Cyprze od trzech miesięcy, zaczyna być zrozumiałe! Intensywnie... Już wiemy, co czują uczniowie... Tyle godzin wysiłku umysłowego... Nasza native speaker nie pozwalała się nudzić w ciągu tego tygodnia, oj nie, wyciska dosłownie wszystko, na co stać nasze umysły... Zaangażowanie procentuje wysoką ilością punktów na teście podsumowującym pracę w pierwszym tygodniu! Jesteśmy dumne, zasłużyliśmy na nagrodę!

Zapowiada się świetny weekend!

No to zaczynamy... Kto kupuje bilety? Kto w składa zamówienie w restauracji? Wyprawa autobusem do centrum, spacer i kolacja w MEZE Taverna Restaurant- wszystko jest tak pyszne, że nie chcemy wychodzić☺

Powrót z przytupem- karaoke! Rozkręcamy imprezę! Czas na nas- Windą do nieba!

8.08- sobota

Ważny dzień- zmiierzmy się z ruchem lewostronnym! Brawo Justyna!



Jak dobrze, że mamy taką odważną w naszym gronie! Dzięki temu zobaczyliśmy piękne miejsca i wycieraczki wcale tak bardzo nie przeszkadzały. I już wiemy, że ostrzegawcze czerwone tablice są konieczne, to świetne rozwiązanie, żeby ostrzegać przed zagubionymi kierowcami- turystami!

Jesteśmy na miejscu: Skala Afrodyty- malownicza zatoka z legendą i uwaga, mamy zdjęcie z Afrodytą! Kolejny punkt naszej wyprawy- Koralowa Zatoka- kąpiel w ogromnych falach słonego morza- irygacja w cenie, jaki przyjemny aerobik ☺A po drodze, bananowce, winnice

i inne cuda natury w miejscu, gdzie opadów jest tak niewiele, a słońce grzeje niemiłosiernie, człowiek uprawia rośliny, żeby żyć...

A wieczorem pożegnalne spotkanie z resztą ekipy! Przygotowujemy się na powitanie kolejnych uczestników.

9.08- niedziela

Drugi dzień zasłużonego relaksu- rejs statkiem, piękne widoki, taniec, śpiew i kąpiel w krystalicznie czystej wodzie... Wchodzimy! Gosia, musimy skorzystać z takiej okazji!

Wieczorem spotkanie z nowymi uczestnikami kursu.

10- 12.08- poniedziałek- środa

Nowy tydzień, nowy native speaker... Nick- Hi guys... Ile energii przekazuje nam prowadzący! Znowu intensywna praca przed nami... Zaczynamy już myśleć po angielsku... Angielski nas otacza: w sklepie, w restauracji, w hotelu w autobusie... Musimy mówić i mówimy! Miejscowi mają do nas dużo cierpliwości ☺ Czasami mamy wrażenie, że jesteśmy tu jedynymi turystami...

13.08- czwartek

Trudno uwierzyć, że to przedostatni dzień w szkole językowej... Nick nie daje odpocząć! Jeszcze zadanie domowe i oczywiście trzeba zrobić powtórkę do testu!

A po zajęciach.. wielkie emocje- czas na mnie, aby się zmierzyć z ruchem lewostronnym! Uf, nie jest tak źle! Tylko trudno znaleźć kierunkowskaz ☺ Z takim pilotem jak Justyna, mogę jechać! Kierunkostolica Cypru- Nikozja. Dotarliśmy bezpiecznie. Przytłaczająca historia stolicy podzielonej przed laty granicą... Warto było tu przyjechać. Trzeba doceniać, że w naszym kraju nie mamy takich problemów. Kolacja w urokliwej restauracji.

Droga powrotna pustą autostradą... Gdzie jest najbliższa stacja? Kontrolka się świeci... Dojedziemy?



14.09- piątek

Test- podsumowanie tygodnia pracy na zajęciach językowych, pożegnanie z przesympatycznym Nickiem, pamiątkowe zdjęcia i certyfikaty. Łezka się kręci w oku...

A po obiedzie kolejna wyprawa, Cape Greco- wspina się po skalach, żeby zobaczyć niesamowicie turkusowe wody Morza Śródziemnego przez Oko Cyclopa, White Stones z oślepiającą bielą... Nesse Beach- kolejna piękna plaża... Ach, zdjęcia nie oddają tego piękna...

**15.09- sobota**

A na koniec odrobina luksusu na plaży w Alamanou...

Czas kończyć cypryjską przygodę i wracać do Polski... Głowa pełna wspomnień i pomysłów na dalsze szlifowanie języka angielskiego. Na Cyprze coś zostawiam, może część siebie? Chcę tu wrócić, pokazać te piękne miejsca moim dzieciom, zachęcić do spróbowania owoców morza...

Paradoksalnie przez pandemię zyskałyśmy, bo miałyśmy okazję zobaczyć zupełnie inne oblicze znanych i turystycznie obleganych miejsc. Czy Cypryjczycy poradzą sobie z kryzysem wywołanym pandemią?

Z taką ekipą bardzo chętnie, bez chwili zawahania wybiorę się na kolejny wyjazd...

Dokąd jedziemy dziewczyny?

Joanna Śliwa

Część II - Turkusowa laguna Cape Greco, cypryjska kawa i wspaniali lektorzy...

Spełnienie marzeń. Wyczekiwany, zagrożony i w końcu dochodzi do skutku. Trudno w to uwierzyć. Spakowane walizki czekają w pokoju. Kolejny raz sprawdzam, czy mam dowód, bilety i czy wszystko zabrałam. Nie mogę zasnąć w nocy. Kiedy w końcu mi się to udaje, samolot ląduje w morzu awaryjnie. Dźwięk budzika kończy ten koszmar...

Przyjeżdżają dziewczyny. Śmiejemy się, ostatnie buziaki ze zwierzętami i rodziną. Wyruszamy na lotnisko. Wcale nie jesteśmy pierwsze. Uśmiechnięta Dyrekcja czeka i kontroluje czas przybycia. Oddajemy bagaże. Czas na szybką kawę i lecimy. Jakie piękne widoki za oknem. Powietrze przejrzyste, delectujemy się pięknem naszej ziemi z góry.

Nie lubię lądowania. Chwytam Gosię za rękę. Jak to dobrze, że siedzi tuż obok. Ścisza mnie mocno, zamykam oczy i już jesteśmy na ziemi. Oddycham z ulgą. Oczywiście wszyscy już stoją w przejściu, jak gdyby ktoś chciał na siłę ich w tym samolocie zatrzymać. My siedzimy i czekamy, aż trochę się rozluźni.

Żar leje się z nieba. To zdecydowanie nie mój klimat. Zanim dochodzimy do klimatyzowanego pomieszczenia mija godzina. Okazuje się, że musimy mieć testy. Na samą myśl jest mi niedobrze. Siadam na prowizorycznej ławce. Pani w antycovidowym ubraniu odpakuje coś, co wygląda jak większy patyczek do uszu. Potem to coś wkłada mi do gardła



i co gorsza do nosa. O tym chcę zapomnieć. Wszystkie żartujemy, że jeśli któraś z nas będzie pozytywna, to i tak razem wylądujemy na kwarantannie. Tylko kto nam będzie te soki dostarczał do pokoju? Na razie nie wiemy.

Po chwili ktoś do mnie dzwoni i mówi po angielsku. Nie umiem się przestawić, że to już i proszę, by powtórzył informacje. O dziwo wszystko rozumiem i o dziwo nawet odpowiadam. Taka jestem z siebie dumna, że omal nie potykam się o własne stopy.

Jedziemy taksówkami. Siedzimy w Dyrekcji z przodu (łapiemy plusy), choć potem okazuje się, że jednak minusy. Kierowca przesadził z klimatyzacją. Ale chcieliśmy dobrze. Mamy nadzieję, że notesik nasze dobre chęci zanotował.

I wreszcie z walizkami jesteśmy przy recepcji. Hotel wygląda przyjemnie, czyściutko i nawet jest basen. Nie mogę się doczekać, aż zamoczę się w chłodnej wodzie. Po raz kolejny stwierdzam, że jest tu zdecydowanie za gorąco.

Wchodzimy do pokoju. Jestem z Dyrekcją. Już sam na sam. Kiedy proponuje, aby napić się soku jabłkowego czuję, że znajdziemy wspólny język. I się nie mylę. To będzie cudowny pobyt.

Umawiamy się na dole po rozpakowaniu walizek. Jesteśmy głodne. Idziemy do polecanej knajpki. Nie zawodzimy się. Owoce morza smakują wyśmienicie. Wszystko smakuje wyśmienicie. Zastanawiam się, ile przytyję podczas pobytu.

Wieczorem czeka na nas niespodzianka od wcześniejszej grupy. Możemy porozmawiać, posłuchać muzyki i spędzić czas w jeszcze większym towarzystwie osób z pracy. Jakie to miłe, kiedy spokojnie można pogadać, nie spiesząc się na kolejną lekcję, dyżur. Ile ciekawostek możemy się o sobie dowiedzieć. I kolejny plus. Poznajemy Jacka - Polaka mieszkającego od lat na Litwie. Okazuje się, że spędzimy ze sobą bardzo dużo czasu. Po tym wieczorze stwierdzam, że co jak co ale, na pewno się tutaj nie wyśpię.



Kolejny dzień rano mały bus zawozi nas do szkoły. Maseczki uwierają. Ciężko się przez nie oddycha. Każda z nas odczuwa niepokój. Nie wiemy, w jakiej grupie jesteśmy i czy będziemy razem. Przez chwilę opowiadają nam o szkole. Odbieramy podręczniki. Mój wygląda znajomo. Taki sam mam u siebie w domu i z takiego samego się uczę. Czy to dobrze? Jeszcze nie wiem. Wiem tylko, że z naszej paczki jestem sama. Dziewczyny się podzieliły. Idę więc do swojej grupy, nie wiedząc co mnie czeka.

Wchodzę do sali. Widzę znajome twarze. Jest tu Asia, Grzesiek i Jacek. Trochę mi lżej, choć z drugiej strony wiem, jak pięknie mówią po angielsku. Czy ja coś z siebie wydukam? Będę musiała się przełamać. Nie trafiłam przecież do tej grupy przypadkiem. Nasza Anastazja tak pięknie mówi po angielsku. Mogłabym zamknąć oczy i jej słuchać. Wszystko rozumiem, ale czuję się bardzo niepewnie. Myślę, jak tam dziewczyny. Na jakie grupy trafiły. Jak ich prowadzący.

Dostajemy pierwszy test. Nagłówek mówi Certificate in Advanced English. Może nie będzie tak źle. Czytam pierwsze ćwiczenie. Nic nie rozumiem. Nie wiem, dlaczego wybraliśmy tą a nie inną odpowiedź. Patrę na innych. Oczywiście wydaje mi się, że tylko ja nie wiem, co tu uzupełnić. Myślę o zmianie grupy. Całe szczęście nadchodzi przerwa. Biegnę do dziewczyn, dzielimy się spostrzeżeniami. Wszystkie się uśmiechamy. Nie tylko ja myślę o zmianie grupy.

Po przerwie jest już zdecydowanie lepiej. Wystarczyła rozmowa i okazuje się, że większość z nas nie miała pojęcia jak rozwiązać test. No może poza Grześkiem. Ale on to wie wszystko. Jak się później okaże, każdy test rozwiąże na 100%. Czytamy teksty z podręcznika, już jestem na swoim miejscu. Rozumiem, wiem, co wstawić w luki i nawet potrafię coś wydukać. Od razu mi lepiej.

Anastazją jestem zachwycona. Ten zachwyt pozostanie ze mną do końca jej pobytu z nami. Nie spotkałam bardziej inspirującego nauczyciela na swojej drodze. Kogoś, kto tak potrafi zmotywować, kto chwali, ale również potrafi wskazać niedoskonałości. Kto tak precyzyjnie potrafi wyjaśnić gramatyczne zawiłości języka angielskiego. I kogo mogłabym słuchać godzinami.

Potem czekają nas konwersacje. Tutaj już mamy wymieszane grupy i jestem jeszcze z Gosią i Asią. Jak Asia potrafi mówić. Ma taką łatwość. Podobają mi się również te zajęcia. Mamy poza nauką wiele radości z bycia razem i mówienia po angielsku. Dodatkowo ciekawe tematy. Jak ja się cieszę, że tu jestem.

Po powrocie zajadamy sałatkę grecką i pijemy sok jabłkowy. To taki nasz codzienny rytuał. I dużo rozmawiamy. Całe szczęście klimatyzacja daje radę.

I przyszedł czas na pierwszą kąpiel w morzu. Tylko czemu ono jest takie gorące? Stwierdzam po kilku minutach, że jednak wolę nasz Bałtyk. Rajmund wspominał, że przy falochronie można spotkać żółwie. Płynę więc pełna nadziei, nurkuję, stoję nawet na skałach, ale oprócz rybek nie ma tam niczego. Tak już pozostanie do końca pobytu. Może one po prostu się mnie boją? Po złapaniu oddechu i paru promieni słońka wracam do dziewczyn. Ale jest nam dobrze. Myślę, że ten wyjazd zapamiętamy na długo. Szkoda, że nie ma z nami Eli.



Kolejne dni mijają nam podobnie. Przynajmniej przed południem, kiedy to dzielnie szkolimy nasz angielski i coraz częściej i chętniej zabieramy głos w dyskusji. Potem tradycyjna grecka popijana sokiem. Chwila odpoczynku i tutaj już puszczamy wodze naszej fantazji. Zwiedzamy Limassol, spacerujemy brzegiem morza, niekiedy kilka godzin i smakujemy regionalne potrawy. Nigdy nie jadłam tak pysznych owoców morza. Dla nich samych, byłabym skłonna wrócić na Cypr, mimo iż jak wspomniałam wielokrotnie, jest tu zdecydowanie za gorąco. Jak się cieszę, że mam dziewczyny. Fajnie też, że mają pierwiastek szaleństwa. Myślę, że karaoke w naszym wykonaniu podbiło niejedne cypryjskie serce, a kąpiele w nieco chłodniejszym morzu grubo po północy pozostaną w pamięci na lata. Nie pamiętam też, kiedy ostatnio wstawałam o szóstej rano, by odrobić zadanie domowe lub przygotować się do testu. Wróciły wspomnienia ze szkolnych lat.



Zbliży się weekend. Niestety Anastazja nas opuściła. Pojechała na zasłużony urlop. Ciekawe, kto będzie z nami przez kolejny tydzień. Ta niepewność wprowadza do mojego umysłu odrobinę niepokoju. Czekam na kolejne wyzwanie. Nie dość, że zdecydowałam się zasiąść za kółkiem auta i zmierzyć z ruchem lewostronnym, to jeszcze zadeklarowałam, że zadzwonię i wynajmę auto. Co ja najlepszego zrobiłam. Ale kiedy powiedziało się a, trzeba powiedzieć

b. Po wykonaniu dwunastu telefonów udało się. Umówiłam się na rano po odbiór auta. Teraz to dopiero zaczęłam się bać.

Ale mam ze sobą Asię. Oaza spokoju i opanowania. Jedziemy rano. Dziewczyny jeszcze smacznie śpią, kiedy my dogadujemy się z Cypryjczykiem, zdziwionym, że Polki nie mówią po rosyjsku. Odbieramy auto. Dlaczego kierownica jest z drugiej strony? Jak to dobrze, że to jest automat. Może dam radę wyjechać z parkingu.

Nie pamiętam, jak pokonałam drogę z wypożyczalni do hotelu. Całkowicie ufam Asi. Tylko dlaczego te kierunkowskazy są po drugiej stronie? Wycieraczki przy bezdeszczowej pogodzie chodzą zdecydowanie zbyt często. Podjeżdżamy po dziewczyny. Silnik kiero-pracuje, przy pełnym, siedmioosobowym obciążeniu, a pod górę moja noga naciska pedał gazu do samego końca.



Jest warto. Skała Afrodyty, Blue Lagoon pozostaną w pamięci na długo. I te wszystkie małe, klimatyczne cypryjskie wsie i miasteczka. Wracamy do hotelu późnym wieczorem. Emocje ze mnie opadają. Śpię jak zabita.



Kolejny tydzień przynosi kilka zmian. Wyjechała poprzednia grupa, a na ich miejsce przyjechali Rafał i Jarek. Jak miło znów rozmawia się poza murami szkoły.

Anastazję zastępuje Tonia, a ze znajomych w mojej grupie zostaje tylko Jacek. Jest mniej intensywnie. Nauczyciel z inną osobowością, równie ciekawą. Więcej mówimy i czerpiemy kolejne pomysły na prowadzenie lekcji, motywowanie i wyjaśnianie zawłości językowych. Konwersacje natomiast prowadzi Nick. Jego fine, really, zapamiętam chyba do końca życia.

Popołudnia są mniej intensywne. Wyciszamy się i nieuchronnie przygotowujemy na powrót do rzeczywistości. Dużo pływam. Leżenie na słońcu nie należy do moich ulubionych czynności. Nikt nikogo do niczego nie zmusza. Jest nam dobrze.

Postanawiamy, że pojedziemy do Nikozji. Jacek, po rosyjsku, dogaduje się z właścicielem wypożyczalni i bukujemy dwa pięcioosobowe auta na kilka dni. Ale już jesteśmy pewne siebie. Tym razem kieruje Asia. Jednak te wycieraczki to nie tylko moja domena. Jesteśmy bardzo dzielne.

Nikozja mnie przytłacza. Tam nie wrócę na pewno. Granica pośrodku miasta, strażnicy z karabinami, czuję strach. Reszta wycieczki jest już inna. Odpoczywamy kąpiąc się w turkusowej lagunie Cape Greco.

Ostatnie szaleństwo podczas rejsu. Skacząc ze statku gubię okulary i zatyczkę na nos. Niestety zostawiam po sobie trochę plastiku w przejrzystym morzu. Tańczymy i korzystamy z przedostatniego dnia odpoczynku. Cypryjczycy podziwiają, jak umiemy się bawić. Chyba trochę zazdroszą nam tej swobody. A być może oni w innym kraju bawiliby się podobnie, zapominając o swoich codziennych troskach? Tego już nie wiem.

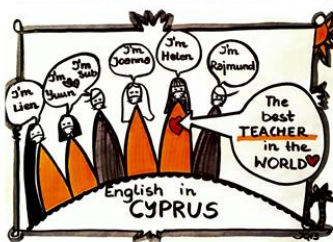


Wyjeżdżamy na lotnisko nad ranem. W taksówce odpadają chlapacze. Kilka razy się zatrzymujemy, ale w końcu całe i bezpieczne docieramy na miejsce. Ostatnia cypryjska kawa, jakieś zakupy i nawet nie wiem kiedy znów chwytam rękę Gosi podczas lądowania. Czuję się, jakbym nigdy z Krakowa nie wyjeżdżała. Oczywiście wszystkie mamy nadzieję, że w notesiku Dyrekcji mamy zanotowane same plusiki.

Jednak jestem inna niż dwa tygodnie temu. Nigdy bym nie przypuszczała, że odważę się zadzwonić i wynająć auto rozmawiając w obcym języku. Z dziewczynami mogę pojechać wszędzie, damy sobie radę, cokolwiek nas spotka. Może za rok Stany? Może tylko Chorwacja, ale nie będę się bała, jak przed wyjazdem. Zdecydowałam też, że zabiorę moich synów na taki kurs angielskiego. Najchętniej w miejsce, gdzie nie będzie żadnych Polaków. Gdzie będziemy zmuszeni mówić tylko po angielsku i sobie poradzić. I jestem pewna, że damy sobie radę.

Justyna Latała-Czech

Część III - „Gdy uczeń jest gotowy Mistrz się pojawia”



„Gdy uczeń jest gotowy Mistrz się pojawia”, to zdanie świetnie oddaje moje doświadczenie płynące z nauki języka angielskiego w szkole na Cyprze. Moja nauczycielka Helen stała się dla mnie Mistrzem, za którym z ufnością podążałam. Gotowość do nauki, z którą pojawiłam się w szkole, spotkała się z profesjonalizmem, empatią i zaangażowaniem nauczycielki. W poczuciu bezpieczeństwa (procedury zw. z Covid – 19) w atmosferze szacunku do każdego uczestnika (w mojej grupie były osoby z Wietnamu, Korei, Czech, Brazylii, Rosji, Cypru i Polski) z dużą dozą poczucia humoru odbywały się moje zajęcia. Nawiązałam nowe przyjaźnie (we wrześniu byli w Krakowie moi znajomi z Korei), odważyłam się popełniać błędy, żeby lepiej komunikować się w języku angielskim, poczułam się spełniona i dowartościowana. Nie byłoby to możliwe, gdybym nie zdecydowała się uczestniczyć w tym projekcie. Dziękuję organizatorom, uczestnikom - Joanna Karwala ☺

Joanna Karwala

19.07 – 30.08.2020
22 nauczycieli XIII LO z Krakowa
wzięło udział w dwutygodniowych
kursach języka angielskiego na Cyprze



I turnus -
19.07 - 2.08.2020



II turnus
26.07 - 9.08.2020



V turnus
16.08 - 30.08.2020



IV turnus
9.08 - 23.08.2020



III turnus
2.08 - 16.08.2020

www.kierunek-motywacja.weebly.com

„Podróż do źródeł motywacji” został zatwierdzony do realizacji w XIII Liceum Ogólnokształcącym w Krakowie w latach 2019-2022 ze środków Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój (PO WER) w ramach projektu „Międzynarodowa mobilność kadry edukacji szkolnej”. Projekt „Międzynarodowa mobilność kadry edukacji szkolnej” stanowi dodatkowe źródło dofinansowania projektów dla Akcji 1 Mobilność kadry programu Erasmus+ Edukacja Szkolna w ramach konkursu wniosków 2019 r. i 2020r.

Strona internetowa projektu: <http://kierunek-motywacja.weebly.com/>

Zespół koordynujący projekt: Aleksandra Kołodziej, Joanna Szczechowicz, Grzegorz Nowakowski.